Nr. 261. Kraków, Środa 15 Listopada 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (fg. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 14 listopada.

Mamy więc nowe ministerstwo....

Do niedawna mówiono, że ma ono być „trzy po trzy". Każde z trzech koalicyjnych stronnictw miało w niem mieć po trzech reprezentantów. Stało się inaczej. Koło polskie dało dobry (?) przykład wstrzemięźliwości. Po co aż trzech? Dwóch wystarczy. Czy inne stronnictwa były tak samo wstrzemięźliwe? Trudno to ściśle oznaczyć. Plener i Wurmbrand należą wyraźnie i niewątpliwie do niemieckiej lewicy — Bacquehem może z pewną szansą powodzenia udawać że do niej nie należy. Schoenborn i Falkenhayn należą wyraźnie i niewątpliwie do stronnictwa Hohenwarta — Welsersheimb, jako żołnierz „odkomenderowany" do ministerstwa, może skutecznie udawać, że do stronnictwa tego nie należy. Madeyski i Jaworski należą do Koła polskiego — ale nie mają tego trzeciego, któryby, tych dwóch popierając, mógł skutecznie udawać, że do ich stronnictwa nie należy. Jeżeli zaś dodamy, że Schoenborn i Falkenhayn, należąc przez tyle lat do ministerstwa Taaffego, które znakomicie umiało łudzić autonomistów, a mimo to centralizm znakomicie wzmocniło i żadnych dla autonomii nie poczyniło ustępstw, wszystko inne w rządzie reprezentować mogą, tylko nie autonomiczny kierunek — to przychodzimy do tego przeświadczenia, że przeciw dwu autonomistom i narodowcom w nowem ministerstwie, to jest przeciw Jaworskiemu i Madeyskiemu, stoi sześciu centralistów i Niemców, to jest Plener, Wurmbrand, Bacquehem, Schoenborn, Falkenhayn i Welsersheimb. Czem będzie prezydent ministrów ks. Windischgraetz? Czy oprócz swych rodowych tradycyj, które kulminują w bombardowaniu Wiednia i Lwowa, oprócz swego temperamentu, znamionowanego oficerskiem *„schneidig"* — wniesie on do nowego gabinetu jaką myśl polityczną, i jaką myśl ta będzie? tego nikt dotąd nie wie. W każdym razie najbardziej można się skłaniać do uwierzenia tym, którzy w nowym prezydencie ministrów widzą silną fortecę... konserwatyzmu.

Ostatecznie zatem kombinacya najbardziej prawdopodobna co do nowego gabinetu jest ta, że wystarczy on tylko na prowadzenie spraw bieżących w duchu bardzo wielkiego umiarkowania i zupełnej wszystkich stronnictw abnegacyi. Myśl autonomiczna może mieć w tem ministerstwie najwyżej trzy głosy przeciw 5 — myśl liberalna z pewnością nie inaczej — a gdyby jedna lub druga doprowadziła do równości głosów (4 przeciw 4), to prezydent ministrów będzie od tego, aby przechylić szalę na stronę tego konserwatyzmu, który chce konserwować to, co jest, wszelką stanowczą zmianę odtrącając.

Jak wszystkie koalicye sprzecznych kierunków, tak samo i ta doprowadzić może tylko do porządnego przez jakiś czas prowadzenia spraw bieżących, nie doprowadzi do jakiegokolwiek rozstrzygnięcia jakiej ważniejszej, zasadniczej sprawy. Nie to ministerstwo, w którem nie ma ani jednego Czecha, wydaje się powołanem do rozwiązania najdrażliwszej w Austryi sprawy czeskiej— nie ono, w którem autonomiści są w mniejszości, może szalę trzydziestoletniej walki między autonomią a centralizmem przechylić na stronę autonomii — nie ono, zrodzone z koalicyi, powstałej jako obrona przeciw reformie wyborczej Steinbacha, zdolnem będzie do przeprowadzenia takiej reformy wyborczej, któraby przynajmniej na czas dłuższy zadowoliła i uspokoiła poruszone w tym kierunku umysły.

Wobec takiego stanu rzeczy trudne zaiste będzie położenie obu Polaków. wchodzących w skład nowego gabinetu. Co do p. Madeyskiego, bylibyśmy woleli widzieć go na stanowisku ministra sprawiedliwości. To jego specyalność — to jego zawód. Gdy nie ma politycznych zdobyczy do zrobienia, jedna przynajmniej zdobycz wydaje się być *minimum* tego, czego żądać należy — t. j. żeby się przekonano, że my Polacy, sił potrafimy dostarczyć dzielnych do spełniania najwyższych nawet zadań zarządu państwowego. Pod tym względem, przy całem uznaniu dla wysokich zdolności dra Madeyskiego bylibyśmy spokojniejsi o niego, gdyby stał nie na czele nowego dla siebie departamentu oświaty, ale na czele zarządu sprawiedliwości, do którego i teoretyczne wykształcenie i praktyka życia najlepiej go przysposabiały. Co do politycznego stanowiska nowego ministra — trudno o nim cośkolwiek powiedzieć. Będzie on zawsze tem, czego chwila od niego wymagać będzie. Jedno wszakże zaznaczonem być musi już teraz: dr. Madeyski wchodzi do nowego rządu jako członek Koła polskiego — a zatem jako autonomista; jest posłem sejmowym, a jako taki wie, jak wielką wagę Sejm przykłada do autonomii szkolnej. Ta autonomia nasza szkolna w ustawach nędzna w wykonaniu jeszcze stała się nędzniejszą, bo ją wiedeńscy ministrowie oświaty niepomiernie krępowali, na każdym kroku i do najdrobniejszych czynności Rady szkolnej krajowej się mięszając. Zostawiając nawet na razie kwestye ustaw konstytucyjnych i ich zmiany całkowicie na uboczu — nie możemy zapomnieć, że od dowolności administracyjnej, a więc od osobistego kierunku ministra, zależy to wszystko, co w granicach ustaw ma być wykonanem. Pod p. Gautschem Rada szkolna krajowa, wbrew wszelkim frazesom o autonomii, była tylko urzędem, wykonującym polecenia p. ministra. Jeżeli od r. 1874 począwszy nazywano ją departamentem namiestnictwa, obecnie stała się ona tem w znacznie wyższym stopniu. Wszystko, co się mówi o zastosowaniu systemu szkolnego i planów naukowych i sposobu ich wykonania, do narodowych właściwości i potrzeb, to wszystko stało się czczym frazesem, bo każdy szczegół nauczania, wychowania i porządku szkolnego zależał od ministra. Nie zmienia rzeczy okoliczność, że minister zarządza na podstawie wniosków Rady szkolnej — bo ta Rada szkolna — to c. k. inspektorowie szkolni, działający według rozkazów prezydenta, który niedawno oświadczył publicznie ministrowi, że jego intencyom najściślej zadość czynić będzie.

Czy za ministerstwa dr. Madeyskiego Rada szkolna krajowa mieć będzie swobodniejszą rękę, niż za jego poprzednika? Nie wiemy. Ale przypomnieć chcieliśmy nowemu, a polskiemu z pochodzenia ministrowi, że autonomia szkolna, — to dla naszego kraju punkt najdrażliwszy — że bardzo wiele innych rzeczy kraj na jutro i na pojutrze odłożyć i czasowo poświęcić może, ale nie tej... nie tej!

P. Madeyski przed 30 laty — pierś nastawiał na kule moskiewskie. Dziś żądamy od niego rzeczy tak małej: tej odwagi cywilnej, żeby, czy to swoim szefom sekcyj i hofratom, czy też swoim kolegom w rządzie, umiał śmiało powiedzieć: za pozwoleniem! w sferę autonomii szkolnej wkraczać sam nie mogę i nie chcę i nikomu wkraczać nie pozwolę!..

Ściśle polityczne znaczenie ma ministerstwo p. Jaworskiego. Minister bez teki — ale faktycznie teką jego — polityka kraju. Jeżelibyśmy zaś, najoficyalniej wyraz ten pojmując, powiedzieli, że obowiązującą dla p. Jaworskiego jest polityka Koła polskiego — jako oficyalnej reprezentacyi kraju, w takim razie obowiązującem dla nowego ministra dla Galicyi będzie oświadczenie, złożone przez p. Jaworskiego imieniem Koła polskiego, na posiedzeniu Izby poselskiej z dnia 23-go października b. r. Powiedział on, że Koło polskie, „nie uchylając się zasadniczo od rozszerzenia prawa wyborczego drogą, odpowiadającą naszym autonomicznym zasadom, nie zgadza się z rządowem przedłożeniem o reformie wyborczej, ze względu na państwowe i narodowe interesa, tudzież autonomiczne zasady".

Takie oświadczenie, w tak stanowczej chwili złożone, obowiązuje tem bardziej, że rychło po niem ministerstwo upadło, a do nowego rządu wszedł ten, który oświadczenie to złożył. Akcyę Koła polskiego w ostatnich chwilach ery Taaffego — akcyę p. Jaworskiego w Kole — kraj zrozumie tylko wtedy, jeżeli nowy minister dla Galicyi, swoje w Izbie złożone oświadczenie jako program pojmując, ku urzeczywistnieniu tego programu sam w gabinecie działać będzie i Koło polskie tąż drogą poprowadzi. Rozszerzenie praw wyborczych i samorząd kraju, oto program, z którym p. Jaworski wchodzi do gabinetu. Spełnienia programu tego kraj domagać się będzie, bo nie chce całej ostatniej akcyi Koła i p. Jaworskiego uważać tylko jako proste uganianie się za zdobyciem ministeryalnego fotelu. Tak zaś przedstawiałaby się ta akcya, — inaczej zrozumianąby być nie mogła, gdyby nowy minister dla Galicyi zapomniał o oświadczeniu, które złożył jako prezes Koła polskiego — gdyby Koło, program w tem oświadczeniu zawarty, uważało jako nieobowiązujący dla całej swojej dalszej polityki.

Posłowie przed wyborcami.

W niedzielę odbyło się kilka zgromadzeń, na których posłowie do Rady państwa zdawali sprawę ze swych czynności.

W Przemyślu poseł Lewicki stanął przed bardzo licznem zgromadzeniem ludowem w obecności posłów: Dworskiego i Antoniewicza.

Właściwy sejmik relacyjny w Przemyślu zwołał poseł Lewicki na dzień 19 bm. Zgromadzenie jednak ludowe. które się w niedzielę odbyło, zaprosiło p. Lewickiego, aby przybył do Przemyśla i na tem zgromadzeniu ludowem zdał sprawę ze swych czynności i wypowiedział zapatrywania swoje na sprawę reformy wyborczej.

P. Lewicki przybył na zgromadzenie. Z całą siłą wystąpił przeciw niemu p. Daszyński za to, że wraz z całem Kołem polskiem głosował przeciw projektowi Taaffego o reformie wyborczej, a powtóre, iż miał podać rękę Stadnickiemu po jego sławnej mowie w Izbie poselskiej. P. Lewicki wykazał bezpodstawność zarzutów i udowodnił, że nietylko nie gratulował p. Stadnickiemu, ale był jednym z pierwszych, który zwrócił uwagę na szkodliwość tej mowy ze stanowiska narodowego i niesprawiedliwość ze stanowiska społecznego. Biorąc w obronę atakowanych swych ściślejszych przyjaciół w Kole, wykazał, że dążą oni do reformy wyborczej na tle powszechnego głosowania, że jej ani spuścili, ani spuszczą z oka, że ją jednak uważają za cel, a nie za środek do agitacyj; projekt Taaffego nie obudził ich entuzyazmu i wydał się złym. Ale podczas, gdy nasi socyaliści, uznając projekt za zły i niewystarczający, chcieli go jednak zmienić w prawo, to posłowie po głębszej rozwadze, oceniwszy złe strony projektu, zachowali się wobec niego konsekwentnie. Chcą oni projektu, który byłby dobrym i za takim głosować będą.

Kuryer Lwowski o zgromadzeniu tem pisze: P. Daszyński zapytał stanowczo dra Lewickiego, czy prawdą jest, iż gratulował grafowi Stadnickiemu po jego mowie w parlamencie. P. Lewicki zaprzeczył temu stanowczo i uderzył na hr. Taaffego za jego reformę. Dr. Dworski bronił w trzykrotnej przemowie Lewickiego, ale przyczynił się tylko do tem pewniejszego dania temuż wotum nieufności. Dr. Antoniewicz przemawiał przeciw obu swym kolegom wykazując niesłuszność ordynacyi wyborczej i pochwalał dążenia robotników. Dr. Stachura wystąpił przeciw Dworskiemu za to, że żądania reformy nazywa „podburzaniem" i nie daje sali robotnikom na zgromadzenia. Daszyński w końcowem przemówieniu uderzł powtórnie na Lewickiego (który tymczasem odjechał był do Gródka) i wniósł wotum nieufności dla Koła i wyraz oburzenia przeciw Stadnickiemu. Komisarz nie chciał dopuścić do uchwały, lecz zgromadzenie przyjęło ją przez aklamacyę.

Po południu odbyło się zgromadzenie w Gródku. Przybyło nań przeszło 100 osób. Zebranie zagaił burmistrz miasta. Zabrał następnie głos poseł Lewicki i w półgodziny trwającem przemówieniu zdał sprawę ze swych czynności w Radzie państwa, a przedewszystkiem w Kole polskiem. Poseł pilnował zawsze interesów mieszczaństwa i ludu. Starał się o rozwój przemysłu i oświaty. Co się tyczy reformy wyborczej, to lewica w Kole polskiem oświadczyła się przeciw projektowi Taaffego z tego powodu, iż ten nie znosi kuryj wyborczych.

W dalszym ciągu dowodził p. Lewicki, że do tychczas właściwie konstytucyi w Austryi nie było, że parlament był zerem. przyjmując wszystko co tylko rząd chciał przeprowadzić i że dopiero odrzuciwszy wniosek Taaffego, pokazał, że ma energię.

Zmiana rządu oznacza zwycięstwo idei parlamentarnej w Austryi, a nowy rząd t. zw. koalicyjny, rząd czysto parlamentarny będzie musiał wystąpić z nową reformą, zadowalniającą wszystkie żądania narodu. Wtedy też i p. Lewicki wraz z lewicą Koła będzie miał satysfakcyę głosowania za powszechnem prawem wyborczem.

Nastąpiły interpelacye. P. Bobelak interpelował w sprawie uregulowania płac urzędniczych; p. Lewicki odrzekł, że w roku 1891 sprawę tę podniósł, gdzie należało, i że znalazł poparcie. Rząd uchwalił wówczas 1 milion, to jednak nie jest załatwieniem sprawy. Dopiero teraz — powiedział p. Lewicki — „Plener to z pewnością zrobi, a jak nie, to go się przyprze, aby wniósł odpowiedni projekt regulacyjny."

P. Bobelak interpelował następnie w głośnej sprawie podania ręki hr. Stadnickiemu po jego hańbiącej cały naród mowie.

P. Lewicki odrzekł na to, że jest to przykra mistyfikacya, że siedząc przypadkiem obok Stadnickiego, powiedział mu, podszedłszy do niego, że uczynił krzywdę ludowi polskiemu i że z powodu tej mowy będzie dużo przykrości. Stadnicki odrzekł mu na to: Ha! musiałem tak mówić. Lewicki w kuloarze Izby prosił Szczepanowskiego, aby ten odpowiedział na zarzuty Stadnickiego.

Po tej odpowiedzi zgromadzenie uchwaliło wotum zaufania posłowi.

W Jaśle zdawał w niedzielę sprawozdanie ze swych czynności poselskich p. Adam Skrzyński wobec licznie zgromadzonych włościan i miejscowej inteligencyi. Poseł wyłuszczywszy różne sprawy, jakiemi parlament się zajmował, zwrócił uwagę na stan wyjątkowy w Czechach, który zakłócił sytuacyę.

Ugruntowane jednak — mówił p. Skrzyński — można mieć przekonanie, że dosyć tam było zasadniczych przyczyn takiego kroku, skoro rząd na niego się zdecydował (?). Zanim o tej sprawie będzie można wydać właściwy sąd, trzeba zaczekać aż co komisya powie. Wśród tego wniósł rząd niespodzianie bez poprzednich przygotowań i bez porozumienia się z reprezentantami narodu sprawę reformy wyborczej. Nikt w kraju przypuścić nie mógł, że rząd bez pytania się sejmu wniesie reformę wyborczą. Reforma wyborcza taka, jak ją rząd wniósł, pozbawia wpływu płacących podatki, a oddaje rządy w ręce urlopników i robotników, w ręce mas. A pytam się was, czyby to odpowiadało waszym intencyom, aby „ludzie niewpływowi i niepatryotyczni" ujęli ster rządów? Wszyscyśmy byli przeciw, bo ster rządu powinien być w ręku ludzi świadomych spraw „swoich". W tym wypadku Koło polskie, pomimo uznania dla Taaffego, musiało przejść do opozycyi. Taka reforma wyborcza daje widoki na przyszłość marzycielom wiedeńskim, którzyby zniszczyli interesa narodowe i autonomię. Wniesienie zresztą projektu, bez zapytania uprzedniego reprezentantów, jest zapędem centralistycznym (!) Tylko sejmy mogą tu być kompetentne. To też Koło polskie przez usta prezesa Jaworskiego dało odpowiedź, że choć w zasadzie zgadza się na refor-

W KLESZCZACH.

NOWELA

przez

SEWERA.

24 (Dokończenie.)

Dyrektor otarł chustką łzy.

— Ratuj siebie i mnie przed wyrzutami sumienia.... Ostro do dzieła! Niech cię Bóg prowadzi. A wybierz najładniejszą. Uciekać z brzydką — śmieszne.... Gdybym ja był na twem miejscu!... Mój kochany filozofie, pocałuj mnie i do widzenia. Telegrafuj z Wiednia, przyślę ci rzeczy i sam do ciebie przyjadę.... Spiesz się.

Uścisnęli się — Gustaw wybiegł.

— Jeszcze nie wygrałeś, panie naczelniku — zawołał dyrektor. — Dziecka ci mego nie dam marnować! Jeszcze takiego dziecka, przyszłą sławę kraju.

Wdział kapelusz z fantazyą na głowę.

— Oddycham i czuję, że wielkiego „szlema" wytnę moim partnerom, grając z dziadkiem, aż się za głowę schwycą.

Zastanowił się.

— Czy tylko Gucio potrafi złowić jaką chórzystkę!.. Gdybym to ja był na jego miejscu i miał mniej o dwadzieścia pięć lat.

Młodość, gorąca krew i chęć ratunku cuda robią.

Skandal kolosalny, piramidalny — ha, ha.... Całe miasto stanie oniemiałe i wytrzeszczy oczy.... Wiewiórkowski musi się podać na pensyę i wyjechać na prowincyę!...

Gustaw z wielkim impetem wpadł do gmachu teatru. Spytał się o drogę za kulisy, wskazano mu szeregi długich korytarzy.

Miał szkolnego kolegę, który został aktorem i jego szukał.

Wpuszczono go, wszedł, kolegi nie zastał, lecz za to cały chór żeński w trykotach, przebrany po męsku.

Nie umiał się obracać w tem swobodnem towarzystwie, przylepił się do kurtyny, stał i patrzał. Nikt nie zwracał na niego uwagi, nikt go nie zaczepiał. Raz tylko przeszła obok niego zgrabna szatynka i przeszyła go wyzywającem spojrzeniem.

Nie skorzystał z uśmiechu losu, nie przemówił — przepadło!...

Skończył się akt, chór znikł w garderobach, Gustaw smutny i onieśmielony wyszedł.

— Rada ojca niewykonalna dla mnie. Nie jestem zdolny do tego rodzaju awantur. Stanęła mu przed oczyma Marynia.

— Nie śmiałbym jej spojrzeć w oczy, spaliłbym się ze wstydu!... Nie, to niemożliwe wobec moich pojęć o godności ludzkiej i mego honoru.

— Wiem, co zrobię, — zawołał — pojadę do Edzia, powiem mu wszystko, niech on mnie ratuje!...

Poszedł na dworzec sam, bez młodej i ładnej chórzystki. Kuryerem odjechał do Krakowa.

W drodze nie zmrużył oka.

W Krakowie zabrakło mu odwagi spowiadać się przed przyjacielem.

— Co ja mu powiem?... Zaręczyłem się z młodą dziewczyną przed sześciu laty, lecz ponieważ siostra twoja dostała w posagu sto tysięcy, proszę o jej rękę — a dziewczynę, której zmarnowałem młodość, porzucam, ze spokojem egoisty i zimną krwią nikczemnika. — Czyż ja to mogę powiedzieć — mogę to zrobić? Czyż etyka moja i przeszłość całego życia na to pozwolą?...

Zamyślił się, wodząc nieprzytomnie wzrokiem.

— Nie chcę być dependentem, nie mogę — nie potrafię. Mam wstręt do tego rodzaju zajęcia!... Nie, nigdy, raczej śmierć!...

Odetchnął głęboko!

— Ucieknę, zagrzebię się w nauce i nie pokażę się, jak za dwadzieścia lat.

Chwycił się tej myśli, pobiegł do kasy, kupił bilet do Wiednia, mając zamiar na Moguncyę dobić do Heidelberga.

Z początku ucieszyło go to postanowienie. Uciec, ostatni i jedyny ratunek dla słabych, nie umiejących walczyć charakterów!...

W Wiedniu ochłonął. Wstyd zaczął mu palić twarz. Nie był dzień cały u narzeczonej... Wieść o jego ucieczce rozbiegła się po mieście... Wyobrażał sobie żal Basi, oburzenie jej matki, rozpacz naczelnika, wydzierającego sobie włosy z głowy i jego łzy. Łzy te piekły go rozpalonem żelazem. Przekleństwa dochodziły go tu, słyszał je!...

Stał na Grabenie, ludzie go potrącali, mierząc gniewnie wzrokiem. Cofnął się i niespodzianie zobaczył sklep jubilera.

Wszedł, kupił bransoletkę z ametystem za dwieście guldenów.

— Skończyły się moje świetne projekta, czarowne sny, moje nadzieje, moja sława i praca, dla której uczuwałem cześć. Jak mi ciężko, jak mi smutno!..

— Wracajmy!

Szedł powoli, potrącany przez ludzi, zamyślony, nieprzytomny, w półśnie lunatycznym... Żegnał młodość, czarodziejski świat historyi i filozofii, w którym żył całe dwa lata i kochał go.

— Boże, Boże, odejmij odemnie ten kielich goryczy — powtarzał, gdy ból serca dojmująco nim wstrząsał.

Na dworcu kolei północnej odpoczął i kuryerem odjechał.

Przy blasku różowej jutrzenki zobaczył zielony, samotny kopiec i wieże Krakowa.

Pociąg gwałtownie wpadł na dworzec. Nie ruszył się z miejsca, bał się wyjrzeć, siedział jak przykuty. Piętnaście minut przestanku wydały mu się wiekiem tortury...

Nareszcie pociąg ruszył, poskoczył do okna, patrzał.

Smukłe wieżyczki Panny Maryi i na Wesołej żółty, stary kościółek przytulony do garści drzew, smutno go żegnały, odkrywając zielone wały i czerwone baszty Wawelu.

Pociąg zadudnił na Wiśle.

— Krakowie, przyjacielu, Maryniu.. wszystko, co ukochałem w życiu, żegnajcie — żegnajcie na zawsze...

Nie mógł dłużej wytrzymać, łzy wytrysły mu z oczu, nogi się pod nim ugięły — usiadł.

Skończyło się... Roskosznie marzyłem, srodze mnie zbudzono.

Wytężył siły, aby zapanować nad sobą.

— Dwa lata szczęścia i swobody w życiu człowieka — może i tyle za dużo.

Zacisnął usta, aby powstrzymać nowy potok łez.

— Dalej w drogę trzeźwego życia — precz z marzeniami.

Zaśmiał się gorzko przez łzy.

Nie chciał już myśleć, gdyż każda nowa myśl była wspomnieniem, krwawiącem mu serce.

— Czem zawiniłem ludziom i światu?...

Nie chciał na to pytanie odpowiadać. Zerwał się, otworzył okno i wzrok zanurzył w tajemniczo siniejące góry na południu.

Marzył o Grecyi, o tym cudzie ludzkości. Stał na Akropolu, patrzał w twarz Jowisza Fidyaszowego, rozmawiał z uczonymi.

Uspokojony przyjechał do Lwowa.

Kazał się wieźć wprost do mieszkania naczelnika.

— Guciu, to ty — zawołał ojciec Basi, wyciągając ręce.

Drżały mu ręce i wargi drżały, broda się trzęsła.

— Jesteś!

Rozpłakał się.

— Rozeszła się wieść, żeś uciekł z chórzystką, widziano cię za kulisami. I za cóż takbyś się mścił na nas? Cóżeśmy zawinili? Czy to, że sierotę przygarnęli i ogrzali ciepłem własnego serca?

— Ojcze, zapomniałem o ślubnym prezencie i dlatego wpadłem na parę godzin do Wiednia.

Wyjął safianowe pudełko i podał je naczelnikowi.

— Taki kawał drogi, i po co? U naszego Ostrowskiego również są ładne rzeczy.

Otworzył.

— Prześliczna, ametyst wspaniały... Idę do kobiet. One jedne nie wierzyły. Basia stanowczo powiedziała:

— Gucio nie jest podły — i zamknęła wszystkim usta. Już to nasze kobiety znają naszych mężczyzn. Chodź, rozpaczałem, a teraz serce z radości chce mi wyskoczyć! Wiesz, z czego się najwięcej teraz cieszę? że mam za zięcia szlachetnego człowieka.

— Jestem tak zmęczony — rzekł Gustaw, — że ledwo się mogę utrzymać na nogach. Pozwól mi pojechać do siebie, odpocząć.

— Zapomniałem, nie spałeś dwie noce! I po co? W imieniu Basi daję ci urlop do jutra.

Pocałował go w czoło, uścisnął serdecznie, pochwycił pudełko — Gustaw wyszedł.

W domu rozebrał się i położył. Stara sługa pobiegła po dyrektora, wiedziała, gdzie go szukać...

Wszedł po cichu, Gustaw w gorączce drzemał, zbliżył się na palcach do łóżka, kładąc rękę na czole syna.

Przebudził się, ujął rękę ojca i przycisnął do ust.

— Wszystko stracone — szepnął — prócz uczciwości.

W tydzień później odebrał Edward list od Gustawa, zawiadamiający go o swym ślubie.

Był napisany spokojnie, lecz w każdem zdaniu czuć było tragiczną grozę, ból, wstrząsający nerwy, wywołujący współczucie.

Edward z listem w ręku wszedł do pokoju matki.

— Przegraliśmy! — zawołał smutno. — Ja tracę przyjaciela i kolegę, Marynia męża, nauka olbrzymią siłę.

Zrozpaczony, chodził po pokoju.

— Moje dziecko, to było do przewidzenia — odpowiedziała matka, skończywszy czytać podany list. — Gdyby postąpił inaczej, nie byłby tem, czem jest. Ty miałbyś kolegę, nauka siłę, ale Marynia nie miałaby za męża uczciwego człowieka — gdy Bolek?!...

— Ależ Bolek przyjemny, serdeczny, sympatyczny, *Schöngeist*. prawdziwy *Schöngeist*... Kobiety go psują, bałamut, urodzony kokiet, wszystko, co mama chce, lecz nie ma tej głębokości, szerokich poglądów wielkiej wiedzy, oryginalności i fantazyi. Mamo, Gucio — to zmarnowana potęga!... Taka to już nasza dola.

Braciejowa, 20 grudnia 1892 r.

Sewer.

mę, to jednak ten projekt musi odrzucić. Sejm musi poprzednio sprawę tę przedyskutować. „Nam“ głównie jeszcze 27 mandatów domagać się należy. Tu oświadczył się mowca za izbami robotniczemi, a także — za pomnożeniem liczby posłów z miast. Zdaniem jego, miasta jak: Jasło, Krosno, Gorlice i Grybów, powinny mieć własną reprezentacyę poselską.

Zgromadzenie uchwaliło Skrzyńskiemu wotum ufności.

P. Skrzyński w Sejmie krajowym głosował swego czasu za odrzuceniem wniosku w sprawie rewizyi ordynacyi wyborczej zaraz w pierwszem czytaniu. Najciekawszem z całego sprawozdania tego jest to, iż p. Skrzyński oświadczył się za potrzebą powiększenia liczby posłów z miast.

W Rzeszowie zdał sprawę ze swych czynności poselskich p. Adam Jędrzejowicz. Wyborcy uchwalili mu wotum zaufania.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 listopada.

W miesiąc po przedłożeniu Izbie poselskiej projektu rządowego o reformie wyborczej, narodziło się nowe ministerstwo koalicyjne. Projekt reformy wyborczej zrobił w Izbie poselskiej wrażenie wybuchu petardy i zwalił z nóg gabinet Taaffego. Centraliści, feudały, klerykali i wstecznicy trzech wielkich stronnictw obalili twórców projektu wyborczego, który jest łabędziem śpiewem ery Taaffowskiej.

Za postępowanie Taaffego i Steinbacha odpowiedzialność spadła i na tych, którzy Bogu ducha byli winni. Do nich w pierwszym rzędzie należy Gautsch i Zaleski. Tych bowiem nikt nie posądzi o zachcianki rewolucyjne, o co obwiniono Steinbacha i Taaffego. Obaj ci mężowie stanu (Gautsch i Zaleski) nie odznaczyli się niczem, Gautsch chyba tem, że zaprowadzając wyższe czesne utrudnił uboższym przystęp do nauki i wiedzy, a Zaleski iż był nominalnym ministrem dla Galicyi. Nie grzał nas, ani ziębił.

Rozstanie się cesarza z gabinetem było dosyć przykre, a szczególniej z Taaffem i nic dziwnego; czternaście lat, to dosyć czasu, aby się można było zżyć. Dlatego też w liście odręcznym cesarza do Taaffego znajdujemy bardzo serdeczne słowa. W listach wystosowanych do Gautscha, Steinbacha i Zaleskiego, dziękuje cesarz za pracę i usługi, zastrzegając sobie równocześnie, iż w przyszłości mogą być powołani do pracy.

Każdemu z ustępujących ministrów darował cesarz swój portret z własnoręcznym podpisem.

Nowe ministerstwo koalicyjne przedstawi się Izbie poselskiej dnia 23 b. m. Na ten bowiem dzień zwołany został parlament. Jak długie będzie życie nowego gabinetu, trudno na razie przesądzać. W każdym razie jest to charakterystyczne, że ze wszystkich niemal stron odzywają się głosy, nie rokujące mu dłuższego życia. Nienaturalny związek sprzecznych interesów długo przetrwać nie może. Przedewszystkiem doprowadzi on do tego, że Staroczesi połączą się z Młodoczechami i w zwartym szeregu zwalczać będą rząd nowy. Wiadomo bowiem, iż Rieger przed powołaniem nowego ministerstwa na konferencyi u ks. Windischgraetza i hr. Taaffego oświadczył imieniem staroczeskiego klubu sejmowego, iż gdyby nowe ministerstwo przyjęło do swego programu utrzymanie obecnego przez różne stronnictwa stanu posiadania Staroczesi musieliby stanąć do tego rządu w opozycyi, i według tego postąpić w sejmie czeskim.

A to jest pewnem, iż Plener jako pierwszy punkt nowego programu postawi utrzymanie obecnego stanu posiadania przez centralistów, a za Plenerem pójdzie Jaworski i Hohenwart.

Stoimy więc przed nową erą bynajmniej jednak nie pokojową, lecz burzliwą, pełną rozgoryczenia i słusznych żądań.

Przedłożenie rządowe Taaffego o powszechnem głosowaniu, nie da się wykreślić z historyi... będzie ono wprawdzie wykreślone z programu Plenera i spółki — stanie jednak na pierwszem miejscu programu mas ludowych, dążących z całą energią do urzeczywistnienia przedłożenia, które otrzymało już było sankcyę korony.

Wybrany zupełnie niespodziewanie posłem c. k. starosta Lanikiewicz z okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal złożył mandat poselski do Rady państwa i zostały rozpisane nowe wybory.

Poseł August hr. Łoś zaprasza wyborców okręgu wyborczego z większych posiadłości Samborskich na sejmik relacyjny, 17 listopada o godz. 11 przed południem w sali Rady powiatowej w Samborze odbyć się mający.

Z Niemiec.

Jak wiadomo — najważniejszą obecnie sprawą w Niemczech jest wyszukanie źródeł dochodu na pokrycie wydatków na armię. Jednem i zarazem najobfitszem z tych źródeł ma być podatek od wyrabiania tytoniu; drugiem ma być podatek od wina. Według projektu dochód podatkowy od wina naturalnego ma przynieść 12½ milionów marek, od wina musującego 5½ milionów, od wina sztucznego 5 milionów. — Niemcy spożywają corocznie około 9 milionów butelek wina musującego krajowego i jeden milion butelek zagranicznego. Że konsumcya tego wina musującego jest tak znaczną i że przedstawia tak dogodne źródło opodatkowania, tego dotąd dokładnie nie wiedziano. Koszta ściągania i administracyi wyżej wymienionych przedsiębiorstw podatków od wina mają wynosić 15%; czysty zatem dochód z tego źródła wynosiłby zatem prawie 20 milionów marek.

Chociaż wybory do parlamentu zostały dokonane już dawniej, mimo to nie zawadzi rozpatrzyć się w liczbach, jakie zestawia urzędowe biuro statystyczne odnośnie do owych wyborów, bo wiele ciekawego się z nich dowiedzieć można. Z tego powodu podajemy tutaj kilka bardziej zajmujących cyfr, a dla porównania także liczby, dotyczące wyborów parlamentarnych z roku 1890 i z roku 1887. Liczba ludności w Niemczech wynosiła w 1893 roku 49,428.470 głów, w 1890 roku 46,855.704 głów, a w 1887 roku 46,855.704. Uprawnionych do głosowania było w 1893 roku 10,628.292, w 1890 roku 10.145.877, a w 1887 roku 9,769.802. Z pomiędzy oddanych ważnych głosów padło w walnych wyborach na konserwatystów i wolno-konserwatystów w 1893 roku 1,476.727 głosów ważnych, w 1890 roku 1,377.417 głosów, a w 1887 roku 1,683.589 głosów. Stronnictwo narodowo-liberalne, jak się okazuje, straciło znaczną ilość głosów. Gdy w roku 1887 padło na kandydatów tego stronnictwa 1,677.979 głosów, to przy ostatnich wyborach tylko 996 980 głosów. Ten sam rezultat dotyczy stronnictwa wolnomyślnego zjednoczenia i wolnomyślnego stronnictwa ludowego. Gdy w roku 1890 padło głosów 1,159.915. to przy ostatnich wyborach 924.920 głów. Na kandydatów z centrum padło głosów 1,468.501, t. j przeszło o sto tysięcy więcej, niż przy przedostatnich wyborach, a o tę samą cyfrę mniej, jak przy wyborach w roku 1887. Na kandydatów Koła polskiego padło przy ostatnich wyborach 229.531 głosów, zaś w 1890 roku 246.733 głosów, a w 1887 roku 219.973 Antisemici zyskali ogromnie, bo gdy w 1890 roku padło na ich kandydatów zaledwie 47.536 głosów, to przy ostatnich wyborach aż 264.861 głosów. Socyaliści zyskują ostatecznie na liczbie głosów. W 1887 roku otrzymali 763.128 głosów, w 1890 r. 1,427.298, a w 1893 r. 1,786.738 głosów.

Z Paryża.

Niemałą sensacyę zrobiło w Paryżu, że organ radykalno socyalistyczny *Petite République Française* ogłosił w dosłownem brzmieniu dokument urzędowy, który powinien był być zachowany w tajemnicy. Jest to sprawozdanie prokuratora państwa w Douai, w którem prokurator, przytaczając dowody bezprawnego postępowania syndykatów robotniczych i ich przewodniczących w departamencie Nord i Pas-de-Calais, wyraża opinię, iż należy sprawę tę oddać co rychlej pod sąd.

Minister sprawiedliwości Guérin wysłał ten poufny dokument do prezydenta ministrów Dupuy, lecz, jak się ze śledztwa okazało, służący zgubił go, i dokument dostał się, niewiadomo już, jaką drogą, do redakcyi opozycyjnego dziennika, i to jeszcze socyalistycznego. P. Dupuy miał w tej sprawie onegdaj konferencyę z ministrem sprawiedliwości i podobno robił mu bardzo ostre wymówki za jego nieostrożność. Skutkiem tego minister Guérin zażądał dymisyi. Dzisiejsza rada ministrów ma się zająć tą sprawą.

Tym sposobem zupełnie niespodziewanie przyszło do przesilenia ministeryalnego, które łatwo sprowadzić może przesilenie gabinetowe. Oczywiście p. Dupuy dokładać będzie wszelkich starań, żeby ewentualność tę zażegnać i nie dopuścić do przesilenia gabinetowego przed zebraniem się parlamentu, gdyż w takim razie prawdopodobnie i sam musiałby ustąpić. Ale czy usiłowania jego uwieńczą się powodzeniem, to się dopiero po dzisiejszej naradzie ministrów okaże.

Rochefort pisze w swym organie *Intransigeant*, że Korneliusz Hertz postawi na swojem i powołując się na swą chorobę, nie stanie przed sądem dzielnicy Bowstreet, ale raczej „sąd przed nim stanie“: podobno w willi Hertza w Bournemouth przyszykowano już prowizoryczną kancelaryę dla sędziego Johna Bridge, który ma rozpatrywać sprawę wydania Hertza władzom francuskim.

Dzienniki zapowiadają, iż niebawem ma się ukazać broszura Hrabiego Paryża o prawie stowarzyszania się, w której autor domaga się nowej ustawy o stowarzyszeniach, zapewniającej wszystkim obywatelom w jak najrozleglejszej mierze wolność zakładania stowarzyszeń.

Kronika.

Kraków, 14 listopada.

Staraniem komitetu opieki nad weteranami z r. 1830/1 w 63 rocznicę powstania, dnia 29 bm. odbędzie się nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów. Zaś kółko obywatelskie zajmuje się urządzeniem tegoż dnia wieczorku w sali Tow. strzeleckiego. Program, jak zwykle, urozmaicony.

Dla głodnych dzieci. Na ciepłe obiady dla kilkuset biednych dzieci, uczęszczających do tutejszych szkół ludowych — oto prośba, z którą zwracamy się przy nadchodzącej zimie do Szanownej Publiczności.

Komitet zabiera się po raz trzeci do obdzielania dziatwy najbiedniejszych rodziców ciepłemi obiadami przez zimowe miesiące, ufając, że litościwi mieszkańcy Krakowa nie poskąpią mu, podobnie jak w dwóch latach poprzednich, swego poparcia.

Zacne panie, litując się nad niedolą biednej dziatwy, której rodzice częstokroć kawałka suchego chleba dać nie mogą, nie odmówią nam swej pomocy i ofiarnją współudział i opiekę nad dziećmi w czasie rozdawania obiadów. Klasztory i „tania kuchnia“ podejmą się gotowania strawy, — tylko więc od nadsyłania datków na ten cel zawisła pomyślność tegorocznej akcyi ratunkowej dla biednych dzieci szkolnych i ich nieszczęśliwych rodziców.

Komitet poczynił wszelkie możliwe starania, ażeby tylko najbiedniejsza dzieci z tego dobrodziejstwa korzystały; usiłuje także zapobiedz wszystkiemu, coby przez rozdawnictwo obiadów ujemnie na dzieci działać mogło.

Przynajmniej jednorazowym na dzień ciepłym posiłkiem pokrzepić wątłe ciało biednej dziatwy, ażeby z nauki szkolnej należycie korzystać mogła, połączyć z tem dobrodziejstwem podniesienie religijności, obyczajności i ochędóstwa — oto cele, które komitet ma przed oczyma i które przy szlachetnym współudziale pań opiekunek i przy poparciu szanownej publiczności ma nadzieję osiągnąć.

„Dla głodnych dzieci“ — oto hasło, w imię którego odzywamy się do rodziców, do matek, do ogółu społeczeństwa.

Składki przyjmuje podskarbi komitetu p. St. Twaróg, inspektor szkół (ulica Dominikańska l 3), oraz redakcye dzienników.

W Krakowie, dn. 12 listopada 1893.

Imieniem komitetu: Prezes *Dr. H. Jordan.* Sekretarz *A. Filiński.*

Dla ubogiej dziatwy szkolnej. Upraszamy o nadsyłanie dalszych datków bądź w gotówce, bądź w znoszonej odzieży dla biednych chłopców i dziewcząt szkół ludowych, pod adresem p. Joanny Pogonowskiej, kierowniczki szkoły IX przy ulicy Bernardyńskiej.

Z wydziału Tow. ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych. Prezes *Dr. H. Jordan.* Sekretarz *Dyr. Julian Maciołowski.*

Wspomnienie historyczne. Ciekawą reminiscencyę podaje *Kuryer Poznański*: „Dzieje świata są szeregiem niespodzianek i dziwacznych zwrotów. Cechę tę noszą zwłaszcza dzieje Austryi, która sobie zasłużyła na przydomek „państwa nieprawdopodobieństw“. I tak, dnia 31 października roku 1848 książę marszałek Windischgraetz, otrzymawszy od dworu cesarskiego, przebywającego w Ołomuńcu. dyktatorską władzę, zdobył po krwawej walce zbuntowany Wiedeń. Później wyruszył do Pesztu, aby podbić Węgry. Od tego czasu nazwisko Windischgraetza stało się synonimem gwałtownej reakcyi.

I otóż znowu dnia 31 października 1893 roku wnuk owego marszałka, książę Alfred Windischgraetz, na przedstawienie przewódców większości parlamentarnej otrzymuje wezwanie od cesarza, a prasa konserwatywna i liberalna wita w nim zgodnie przyszłego prezesa gabinetu koalicyjnego, który ma przywrócić zachwianą manewrami hr. Taaffego powagę i wpływ parlamentu. Gdyby maksyma *nomen omen* dopisywała zawsze, gdybyśmy na owe dwie daty zapatrywali się ze stanowiska samych nazwisk, niewątpliwie najwyższe powinno nas ogarnąć zdumienie.“

Hebrajszczyzna w szkołach ludowych. Otrzymujemy następujące pismo:

„Reprezentacya Zboru izraelickiego w Krakowie zawiadamia Szanowną Redakcyę, że na posiedzeniu z dnia 29 października 1893 r. uchwaliła wnieść do c. k. Rady szkolnej krajowej we Lwowie przedstawienie przeciw zarządzeniu usunięcia nauki języka hebrajskiego z planu nauki szkolnej i popierać to przedstawienie przez delegacyę, w tym celu do Lwowa wysłać się mającą.

„Z powyższej uchwały raczy Szanowna Redakcya powziąć wiadomość, że mylną była wzmianka w kronice Szanownego pisma, jakoby Reprezentacya Zboru izraelickiego z prawdziwem zadowoleniem przyjęła zarządzenie c. k. Rady szkolnej krajowej względem usunięcia języka hebrajskiego z planu nauki.“

Ogłaszając powyższe pismo, nie możemy się powstrzymać od wyrażenia ubolewania, iż słuszne, rozumne i istotnie pożyteczne zarządzenie Rady szkolnej natrafia na opór zarządu Zboru izraelickiego. Chętnie uwierzyliśmy relacyi, z kompetentnego pochodzącej źródła, iż zarządzenie to przyjęła Reprezentacya Zboru z zadowoleniem, — niniejsze pismo dowodzi tylko, iż istnieje prąd przeciwny, dalecy wszakże jesteśmy od uwierzenia, aby ogół postępowych izraelitów miał w tej mierze podzielać opinię Zboru.

Program II wieczoru Tow. muzycznego, który się odbędzie w piątek 17 b. m. w sali hotelu Saskiego, jest następujący: 1. Grieg: Sonata F-dur na skrzypce i fortepian: a) Allegro, b) Allegretto, c) Finale, odegrają pp. Singer i Szopski. 2. Mozart: Arya z op. „Wesele Figara“, odśpiewa p. J. Beeth 3. Ritter: Fantazya koncertowa na altówkę z tow. fortepianu, odegra prof. Singer. 4. a) Baldamus: Chłodek, b) Hegar: Dwie trumny, ballada, odśpiewa Chór męski Towarzystwa. 5. a) Schumann: Papillons, b) Paderewski: Krakowiak, odegra na fortepianie p. F. Szopski. 6 Moniuszko: Polonez na wiolonczelę z akompaniamentem dwóch wiolonczel, altówki i kontrabasu, odegrają pp. Stingl, Singer, Vopalka, Frommer i ***. — Początek o godz. 7½ wieczorem.

Z teatru. Ponieważ p. Przybyłowicz powrócił już do zdrowia, przeto zarząd teatru zmienił zamierzony repertoar bieżącego tygodnia w ten sposób, że „Minowski“ grany będzie po raz pierwszy we czwartek, „Mentor“ zaś został odłożony do przyszłego poniedziałku. Reszta ogłoszonego repertoaru pozostaje bez zmiany.

Zmiana nazwiska. Dr. Romanowi Niemcowi, kandydatowi adwokatury w Salzburgu, zezwoliło namiestnictwo we Lwowie na zmianę nazwiska rodowego Niemiec na Sulimir.

Zmarli. Dnia 7 b. m. zmarł w Gracu Juliusz Szenborn, jeden z zasłużonych pracowników na polu galicyjskiego przemysłu naftowego. Zmarły pracował do ostatniej chwili jako dyrektor destylarni i kopalń naftowych Adama Skrzyńskiego i Spółki w Libuszy i brał wybitny udział we wszystkich ankietach i naradach, mających na celu podniesienie przemysłu naftowego Na pogrzeb, który odbył się dnia 9 b. m., nadesłano dwadzieścia kilka wieńców.

Andrzej Bernacki, majster krawiecki, szanowany obywatel m. Krakowa, zmarł wczoraj w 68 roku życia.

Konfiskata. *Kuryera Lwowskiego* numer z niedzieli uległ konfiskacie za treść uwag o nowych ministrach Plenerze i Wurmbrandzie.

Kolej północna ogłasza: Począwszy od 20 bm. w przystanku Pivin, między stacyami Nezamislitz i Bedihost, na linii Berno—Ołomuniec położonym i na miejsce przystankowe i ładunkowe rozszerzonym, mogą być nadawane i odbierane przesyłki towarowe, naładowane w pełnych wozach, które taryfowo w otwartych wozach bywają przewożone i nie potrzebują być w krytych miejscach składane. Oprócz tego przesyłki zboża w pełnych wozach ładowane mogą być nadawane i odbierane. Bliższe szczegóły w obwieszczeniu i w dotyczących taryfach.

Cholera w Galicyi. W dniach 11 i 12 listopada zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi: W powiecie sanockim: w Jędruszkowcach 3 osoby, w Rymanowie 1 osoba. W powiecie staromiejskim: w Chyrowie 7 osób. W powiecie stryjskim: w Ławocznem 2 osoby. — Ogółem pozostało w dniu 10 b. m. w leczeniu chorych 12, w dniach 11 i 12 b. m. zachorowało osób 12, wyzdrowiało 6, zmarło 10 osób, pozostaje zatem w leczeniu chorych na cholerę 9, podejrzanych 5 osób.

Cholera w Chyrowie. *Gazeta Przemyska* donosi: Z Chyrowa piszą, że cholera rozgospodarowała się tam na dobre. W dniach 10 i 11 b. m. miało umrzeć 16 osób: 14 żydów i 2 chrześcijan. Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem, gdyż „Lembergerka“, źródło urzędowe, o cholerze w Chyrowie wyraża się bardzo oględnie.

Konsulat rosyjski w Galicyi według wiadomości, jakie dziś otrzymaliśmy, ma być przeniesiony z Brodów nie do Krakowa, lecz do Lwowa. Z Petersburga przyszedł już nakaz, by w najkrótszym czasie przeniósł się konsul Pustoszkin do Lwowa. Trudności są tylko w wyszukaniu pomieszkania, składającego się z 20 pokoi, gdyż i biuro ma być powiększone o jednego sekretarza, który przybył aż z Pekingu z Chin

Z dniem 1 stycznia 1894 ma wejść w życie znaczne podwyższenie taks paszportów, układów i ugód, potrzebujących potwierdzenia konsulatu Paszport zamiast 85 ct., jak dotąd kosztował, z nowym rokiem kosztować ma 3 złr. 95 ct.

Sucha, 13 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Wczoraj w szkole tutejszej odbyło się uroczyste otwarcie czytelni. Dla obywateli otwarcie to było w istocie uroczyste, gdyż starali się o nią dwa lata, z tego powodu, iż podawane statuta namiestnictwo po kilka razy odrzuciło i tylko niezmordowanej energii i pracy obecnego prezesa tej czytelni p. Żmigrodzkiego i ofiarności kilku obywateli, a zwłaszcza p Krupki, zawdzięczać należy, że czytelnia została wreszcie otwarta.

O godzinie 4 po południu zgromadziło się kilkudziesięciu obywateli, kółko pań w Suchej z prezesową p. doktorową Gawlik na czele i straż ochotnicza ogniowa pod komendą dra Niezabitowskiego, gdyż oba te stowarzyszenia *in gremio* przystąpiły do czytelni. Zebranie zagaił prezes p. Żmigrodzki dłuższą i porywającą przemową, w której wyłożył znaczenie i cel założonej czytelni, wzywał członków do pracy i wytrwałości i ogłosił czytelnię otwartą Potem przemówił w podobnym sensie sędziwy nasz proboszcz ks. Procner i udzielił swego błogosławieństwa.

Następnie przemówił jako delegat Towarzystwa „Szkoły ludowej“ dr. Gawlik, podnosząc znaczenie dla kraju podobnych instytucyj, a na końcu zabrał znowu głos p. Żmigrodzki, kreśląc historyę powstania czytelni i zaproponował, aby członkowie czytelni przyjęli za swoją pieśń akademików kijowskich: „Hejże bracia w górę czoło, Dłoń na sercu, pieśń wesoło“ itd., którą sam odśpiewał, a zebrani każdą ostatnią połowę zwrotki powtarzali chórem, wreszcie wniósł okrzyk na cześć całej polskiej ziemi, co zebrani powtórzyli z zapałem.

W środę 15 bm. w czytelni p. Żmigrodzki będzie miał odczyt o podróży swej na wystawę w Chicago na korzyść Kółka pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Jasło, 11 listopada. (Kor. *N. Ref.*), Fakt o którym już donieśliście, że zacny nasz burmistrz pan Alojzy Metzger otrzymał order cesarza Franciszka Józefa, wywarł w mieście naszem doniosłe wrażenie. Udekorowany niewątpliwie na to odznaczenie dobrze sobie zasłużył pracą i zapobiegliwością o dobro miasta. Pozwolę sobie jednak uczynić uwagę: czy tego rodzaju odznaczenia burmistrzów odpowiadają duchowi autonomii? Pytanie to nie nadaje się do bliższego rozbioru, a jeżeli je postawiłem, to więcej w tym celu, aby zwrócić uwagę obywatelstwa miejskiego, że celem pracy naszej na polu autonomicznem nie jest jedynie zyskanie uznania rządu, lecz samodzielny, postępowy rozwój naszych praw narodowych i społecznych, choćby dążenia te nie odpowiadały zapatrywaniom rządowym. Na tej niezależności opinii i śmiałem jej bronieniu polega nasz samorząd i stanowisko obywatelskie. Jeżeli o tem wspominam, to z obawy, iżby odznaczenie naszego burmistrza nie zostało inaczej pojęte. Jaśniej mówiąc, aby go nie zrozumiano przez pewne sfery zarządu miejskiego iż jest nagrodą i pochwałą za ostatni wybór posła konserwatywnego do Rady państwa! Od pewnego czasu zapanowała w mieście naszem atmosfera zbyt rządowa mimo wprost przeciwnych zapatrywań, jakie się objawiły przy wyborze posła postępowego do sejmu krajowego. Sądzę, że ostatni objaw opinii wyborców był sztucznym i że prawdziwe zapatrywania miasta są zawsze po stronie obozu demokratyczno-postępowego, albo, coby z żalem trzeba powiedzieć, niema żadnej opinii. Przechodząc do innych spraw, zaznaczam, że zawiązało się u nas Towarzystwo rękodzielników „Zgoda“, któremu szczerze życzymy, aby istotnie w zgodzie rozwijało się na wewnątrz, a unikając antagonizmów, na zewnątrz rosło w powagę i znaczenie. W końcu nie mogę zamilczeć, że od 8 miesiecy już połowa Rady miejskiej została wybraną — dotychczas jednak nie urzęduje, — z powodu protestu, jaki ktoś miał założyć. O tym proteście chodzą tylko głuche wieści, że podobno leży w Starostwie zapomniany i pyłem okryty.

Może szan. burmistrz któremu przecie na porządnym toku czynności autonomicznych zależeć powinno, stanie w obronie lekceważonych praw obywatelskich.

Z Korczyny piszą do nas: Miasto Korczyna chociaż liczy 6 000 ludności i szczyci się nieposlednim przemysłem tkackim, a może zapewnić należytą egzystencyę aptece, jednakże jest pozbawione po dziś dzień apteki w miejscu, a niestety mieszkańcy tego miasta i ludność okoliczna są ciągle zależni od apteki krościeńskiej i skazani wśród nocy i najbrzydszej aury na posyłanie do Krosna po lekarstwa, gdy dla braku w miejscu środków leczniczych chorzy dogorywają. Wprawdzie z początkiem bieżącego roku starostwo w Krośnie pocieszyło Korczynę ogłoszeniem konkursu na otwarcie apteki, a jak słychać, ubiega się o koncesyę kilku ukwalifikowanych kandydatów, — lecz niestety, rok ku schyłkowi, a apteki jak nie było tak i nie ma w Korczynie.

Czytelnia polska w Białej urządza uroczyste odsłonięcie portretu ś. p. Apolinarego Góry, b. prezesa i członka honorowego Czytelni, b. sędziego powiatowego i t. d., które się odbędzie w sobotę dnia 18 b m. o godz. 8 wieczorem.

Biednemu zawsze bieda. Z Zakliczyna piszą do nas: W Zakliczynie nad Dunajcem zmarł w maju br. tamtejszy pocztmistrz ś. p. Antoni Jaworski w 70 roku życia, pozostawiając żonę i ośmioro dzieci w trudnych warunkach, a to z powodu, że dostawszy posadę pocztmistrza w Zakliczynie, nie miał tam ani dla siebie, ani dla urzędu pocztowego odpowiedniego umieszczenia. Zaciągnął tedy nieboszczyk znaczne długi i wybudował dom w nadziei, że powoli zdoła umorzyć koszta budowy i kiedyś pozostawi przytułek dla swych dzieci, tymczasem nagła śmierć inaczej zrządziła, bo zabrała ojca, pozostawiając wdowę i kilkoro niezaopatrzonych dzieci na pastwę nędzy. Po śmierci męża wniosła wdowa prośbę do dyrekcyi poczt o nadanie jej poczty po ś. p. mężu, nadmieniając, że przed kilku laty złożyła egzamin ekspedytorski, jak również przedstawiła swoje i rodziny krytyczne położenie.

Niestety, prośbę zapewne złożono do kosza, bo nowo mianowany pocztmistrz, „przeniesiony z innej stacyi“, poszukuje tu mieszkania, mówiąc, że pocztę w Zakliczynie dostał; prawdopodobnie, że po skończonej administracyi pozostanie wdowie łaska po ś. p. mężu do podpory na starość, gdy prosić będzie o kawałek chleba. Taki to los wdów po pocztmistrzach. Sądzić należy, że dyrekcya poczt raczy uwzględnić przykre stosunki pozostałej wdowy, nie pozwalając jej wraz z rodziną ginąć w nędzy.

Z Ołomuńca donoszą do pism wiedeńskich, że książę arcybiskup dr. Kohn nabył tam temi czasy wspaniałą willę z ogrodem i zamierza oddać ten budynek na użytek dla czeskiej szkoły żeńskiej pod kierownictwem zakonnic.

Mysia wieża w Kruszwicy. Landrat strzeliński p. Hassenflug wydał odezwę, bardzo lichą polszczyzną napisaną, w której wzywa do składek na urządzenie schodów, wiodących na szczyt owej wieży, skąd szeroki i piękny rozpościera się widok. P. landrat nazywa wieżę perłą Kujaw, czyni uwagę, iż „silne to musiało być plemię, które takie stawiało mury, niechaj to będzie kolebka Piastów, czy twierdza zakonu krzyżackiego (?) Pięć tysięcy marek potrzeba na zbudowanie owych schodów. Odezwę swoją kończy więc landrat następującemi słowy: Zwracamy się więc do Waszej ofiarności, mieszkańcy Kujaw i do Was wszystkich, którzy się interesujecie historycznym zabytkiem upłynionych czasów. Oby nasza odezwa nie była bezowocną! Jak radością się przejmujecie na widok owego pomnika i jego otoczenia, tak chętnie złóżcie datek do naszych rąk, które do Was wyciągamy. Każdy i najmniejszy datek z wdzięcznością przyjmiemy. a nazwiska łaskawych dobrodziejów i ich składki publicznie ogłosimy.

Ze Stowarzyszeń.

= **Na walnem zgromadzeniu** Biblioteki słuchaczów prawa uniwersytetu Jagiellońskiego w niedzielę 12 b. m. wybrano: bibliotekarzem p. Łaceckiego Mieczysława, zastępcą bibliotekarza p. Langa Maryana, skarbnikiem p. Rybakiewicza Michała, sekretarzem I p. Merza Ludwika, sekretarzem II p. Badeniego Stanisława, wydziałowymi pp. Tałasiewicza Stefana i Wajdę Franciszka.

Podziękowanie. Ks. Jan Figwer, wikaryusz z Chrzanowa, złożył na moje ręce kwotę 25 złr. na pogorzelców Andrychowa, za co mu w imieniu biednych dziękuję.
Ks. Władysław Tobiczyk.

Składki. W administracyi naszego dziennika złożyli pp. Brunowie Kiełpińscy i Stefanowie Bernaccy 25 złr. dla głodnych, zamiast wieńców na trumnę ukochanego ojca ś. p. Andrzeja Bernackiego.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 15 listopada: „Pan Benet“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry; „Dwie blizny“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry (występ pani Antoniny Hoffmanowej); „Marcowy kawaler“, komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

We czwartek 16 listopada: Po raz pierwszy „Minowski“, komedya w 4 aktach przez Aleksandra Mańkowskiego. (Komedya ta została dla teatru krakowskiego w znacznej części przez autora przerobiona. Rolę tytułową odegra p. Siemaszko).

W piątek 17 listopada: Widowisko popularne po cenach zniżonych. „Dziewczyna sędzią“, komedya w 3 aktach Fr. Zabłockiego; „Nikt mnie nie zna“, komedya 1 akcie Al. hr. Fredry.

W sobotę 18 listopada: Po raz drugi „Minowski“, komedya w 4 aktach przez Aleksandra Mańkowskiego. (Komedya ta została dla teatru krakowskiego w znacznej części przez autora przerobiona. Rolę tytułową odegra p. Siemaszko).

Z Izby sądowej.

(Proces prasowy).

Kraków, 14 listopada.

Przed trybunałem sądu przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw Janowi Englischowi, b. redaktorowi czasopisma socyalno-demokratycznego *Naprzód*, oskarżonemu o występki prasowe, popełnione przez zamieszczenie w rzeczonem czasopiśmie artykułu, p. t.: „Mord policyjny“ potępiającego postępowanie władz i organów policyi krakowskiej. Sprawa powyższa, będąca epilogiem tragicznego zgonu ś. p. Fryderyka Rottera, zajmowała żywo opinię publiczną naszego miasta w jesieni roku zeszłego i była już raz przedmiotem rozprawy karnej przeciwko dwom rozsiewaczom wieści o zabiciu ś. p. Rottera przez żołnierzy policyjnych. W obecnej fazie smutna ta sprawa pojawia się raz jeszcze przed forum opinii publicznej i przed trybunałem sądu przysięgłych jako echo owego tragicznego wypadku.

Skład trybunału stanowią: Przewodniczący radca Giebułtowski; wotanci: radca Wawrausz i adjunkt hr. Mieroszowski; protokolant: dr. Ciąglewicz. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr. Doliński, obrońcą jest dr. Lesław Boroński.

Jako znawcy sądowi zasiadają lekarze dr. Wachholz i dr. Zoll.

Na ławie przysięgłych siedzą pp.: Reich, Talowski, Wojciechowski, Frommer, Wiskida, Cywanowski, Koziarski, Krzyształowicz, Gollenhofer Weiss, Kohlman, Mikuła, Cwałoszyński.

Po wywołaniu sprawy i osób do niej powołanych, odczytano następujący akt oskarżenia:

Prokuratorya rządu w Krakowie oskarża Jana Englischa, lat 33 liczącego, żonatego, ojca trojga dzieci, rodem z Krakowa, zecera drukarskiego, bezwyznaniowego, zamieszkałego w Krakowie, o to: 1) że jako wydawca i odpowiedzialny redaktor peryodycznego czasopisma socyalno-demokratycznego *Naprzód*, wydawanego w Krakowie, ułożył sam i umieścił w Nrze 21 tegoż czasopisma z 1 listopada 1892 r. artykuł, pod tytułem: „Mord policyjny“, w którym omawiając w sposób szyderczy i wzgardliwy wypadek nagłej śmierci Fryderyka Rottera, nieprawdziwe i zmyślone szczegóły poprzytaczał, i organa policyi w Krakowie, wprost o zamordowanie tegoż Rottera obwinił, i tym sposobem przez łżenie, wyszydzanie, nieprawdziwe podanie i przekręcanie faktów, usiłował działanie i zarządzenia policyi w powadze poniżyć i innych do nienawiści, pogardy i bezzasadnych zażaleń przeciw tejże władzy rządowej pobudzić. Czynem tym dopuścił się występku przeciw publicznej spokojności i publicznemu porządkowi z § 300 u. k.

2) Że jako wydawca i odpowiedzialny redaktor czasopisma socyalno-demokratycznego *Naprzód* ułożył sam i umieścił w Nrze 21 tegoż czasopisma z 1 listopada 1892 r. artykuł, pod tytułem: „Mord policyjny“, w którym to artykule, odnośnie do prowadzonej przez sąd śledczy w Krakowie, a więc odnośnie do będącej jeszcze w toku sprawy karnej z powodu nagłej śmierci Fryderyka Rottera, rozgłaszał naprzód niekorzystne dla władz przypuszczenie o wyniku tejże sprawy

przekręcał wyniki tegoż procesu karnego, a rozgłaszanie to przedwczesne było zdolne wywrzeć na opinię publiczną wpływ uprzedzający orzeczeniu władz sądowych. Czyn ten stanowi występek z art. VIII ust. z 17 grudnia 1862 r. Nr. 8 Dz. p. p. z r. 1863. Kara za powyższe czyny ma być w myśl § 35 u. k. wymierzona wedle § 300 u. k.

W obszernie wyłuszczonych powodach aktu oskarżenia znajduje się opisany przebieg sprawy ś. p. Rottera na zasadzie aktów dochodzenia karnego, podjętego w listopadzie zeszłego roku przez prokuratoryę rządu wskutek bezimiennego doniesienia. Z aktów dochodzenia karno sądowego okazuje się, że żołnierze policyjni Wójcik i Kruk, znalazłszy w dniu 20 października z. r. w rynsztoku przy ulicy Stolarskiej leżącego mężczyznę, zawieźli go dorożką Tomasza Pajdy do aresztów policyjnych. Po przybyciu na miejsce, przeniesiono ś. p. Rottera do kaźni parterowej i złożono obok pryczy, gdyż aresztowany miał silny upływ krwi z nosa.

Następnego dnia doniósł Osowski, dozorca aresztów policyjnych, lekarzowi policyjnemu drowi Schwarzowi, że człowiek w nocy przywieziony jest w stanie bezprzytomnym. Badanie chorego podjęte przez dra Schwarza nie wykazało żadnego groźniejszego obrażenia, tak iż mniemano, jakoby krwotok nosowy był wynikiem nadużycia alkoholu. Dopiero dalsze badanie dokonane wieczorem wykazało, iż krwotok pochodzi z nadwyrężenia mózgu i czaszki i dopiero wtedy odstawiono Rottera do szpitala św. Łazarza, gdzie nazajutrz, tj. dnia 22 października 1892, życie zakończył.

Sekcya zwłok śp. Rottera wykazała na czole dwa starcia wielkości półcentówki; na ramieniu lewem sińce, na szczycie ramienia prawego i na odnodze lewej sińce, na sklepieniu czaszki małe pęknięcie i jedno żebro złamane. Na podstawie tych zmian i wyniku oględzin lekarze sądowi orzekli, że przyczyną śmierci było obrażenie mózgu i powstała stąd apopleksya. Co do pęknięcia czaszki orzekli lekarze, iż mogło ono być skutkiem uderzenia tępem narzędziem albo skutkiem upadnięcia na bruk uliczny i uderzenia głową o ostry kant chodnika ulicznego.

Żołnierze policyjni Wójcik i Kruk zapewniają, że Rottera podnieśli z ziemi i wsadzili do dorożki z największą ostrożnością i że w ten sposób wynieśli go z dorożki i złożyli na kamieniach w sieni aresztów policyjnych. Stwierdza to także częściowo dorożkarz aż do chwili wniesienia Rottera do domu „pod telegrafem" i dodaje, że po wejściu żołnierzy do sieni nic nie słyszał, oraz że Wójcik i Kruk bawili tam przez 10 minut. Dozorca Ossowski, żołnierz policyjny Wilk i aresztant Babicz zapewniają również, że Wilk i Babicz podnieśli Rottera ostrożnie i równie ostrożnie złożyli go na ziemi w kaźni, jak nie mniej, że nad Rotterem nikt się nie znęcał. Aresztanci Siwecki i Rojowski twierdzą wreszcie, że żadnego pastwienia się nad Rotterem nie widzieli i wogóle nie słyszeli, coby świadczyło o złem obchodzeniu się z Rotterem. Jedynie Antoni Rutka, będący wówczas w aresztach, stanowczo twierdził, że Rottera katowano; przeciw temu świadkowi jednak prokuratorya rządu wniosła akt oskarżenia, a sąd krajowy karny uznał go winnym zbrodni oszustwa, popełnionego przez fałszywe świadectwo. Również Franciszek Moksa, a właściwie Michał Trzeciak, który żonie Rottera ofiarował się jako świadek, uległ karze, gdyż okazało się, że w ową noc nie był on w aresztach i o fakcie nic nie wie, a świadectwo ofiarował w nadziei, że Rotterowa go wynagrodzi, Nadomiar przed domem, w którym Rotter mieszkał, widziało 2 świadków na drugi dzień krew na trotoarze, a cały szereg mieszkańców tego domu i przekupka, na Małym Rynku sprzedająca owoce w nocy, zeznała, że owej nocy nie słyszeli żadnych krzyków na ulicy Stolarskiej. Prokuratorya rządu zaniechała zatem dochodzeń z powodu śmierci Rottera.

Otóż w krótce po wypadku Rottera, bo w numerze z 1 listopada 1892, p. Jan Englisch napisał i zamieścił w piśmie *Naprzód* artykulik, pod napisem „Mord policyjny", w którym, opierając się na pogłoskach, jakie obiegały Kraków, w sposób nader silny wystąpił przeciw organom policyjnym i domagał się ukarania winnych i poruszenia sprawy w parlamencie.

Artykuł ten skonfiskowano i dlatego nie możemy go powtórzyć. Sąd krajowy zatwierdził konfiskatę, a obecnie prokuratorya rządu oskarża p. Englischa o wymienione powyżej występki. Akt oskarżenia zarzuca p. Englischowi, że nie chodziło mu wcale o sprawę Rottera, lecz o wyzyskanie sposobności do oszkalowania znienawidzonej przez niego władzy policyjnej i wzbudzenia przeciwko niej nienawiści i pogardy — nadto, że oskarżony usiłował artykułem tem władze sądowe usposobić nieprzychylnie dla policyi i pośrednio wpłynąć, aby wynik owych dochodzeń wypadł niekorzystnie dla władzy policyjnej.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zabiera głos na wezwanie przewodniczącego sam oskarżony, Jan Englisz.

Opowiada on, że akt oskarżenia przeciw niemu wniesiony sformułowany jest tendencyjnie i zawiera zarzuty i obelgi, których oskarżony bez odpowiedzi pozostawić nie może. Wobec tak postawionej w akcie oskarżenia sprawy, oskarżony pragnie obronę swą z tego samego ująć stanowiska, a uczyni to nie dlatego, aby bronić własnej sprawy — bo w jego przekonaniu zarzuty aktem oskarżenia objęte żadnej czynić mu nie mogą ujmy — ale gwoli wyświetlenia prawdy i oczyszczenia się wobec opinii z zarzutu, że w artykule swym popełnił oszczerstwo.

Oskarżony opowiada, że do podniesienia tej smutnej sprawy w wzmiankowanym artykule *Naprzodu* skłonił go głos powszechnego oburzenia, jaki towarzyszył pogłoskom. Głos ten wskazywał niedwuznacznie organa policyjne jako sprawcę tego nieszczęścia, i znajdował swój wyraz nietylko w rozmowach towarzyskich, ale nawet w artykułach pism codziennych. I tak między innemi *Nowa Reforma* zamieściła dwukrotnie wzmianki o tej sprawie, z konieczności oględne, ale niedwuznacznie wskazujące, gdzie szukać należy przyczyny tego, co się stało. A gdy za temi wszystkiemi, prywatnie i publicznie podnoszonemi głosami, poszedł także sam p. prokurator, zarządzając dochodzenie karne, przeto oskarżony, jako redaktor pisma, będącego organem partyi robotniczej — podzielając to oburzenie, uważał za swój obowiązek podnieść śmielszy głos i napiętnować to postępowanie.

Że zaś oskarżony, jako członek klasy pracującej, uczynił niejednokrotnie smutne doświadczenie, jak policya obchodzi się z robotnikami, przeto tem goręcej wziął tę sprawę do serca. Aby oprzeć ją na faktycznych podstawach, aby ochronić się od zarzutu stawiania gołosłownych posądzeń, oskarżony zajął się zbadaniem sprawy osobiście, udał się między innemi do matki i żony ś. p. Rottera i z ich opowiadań i z zeznań cytowanych w akcie oskarżenia osób zgromadził materyał, który, zdaniem jego, był dostateczną podstawą, stwierdzającą słuszność jego zapatrywań i upoważniającą go do napisania inkryminowanego artykułu. Te szczegóły tem bardziej wydały mu się wystarczające, że mimo dochodzeń i śledztwa karnego śmierć ś. p. Rottera pozostała do dziś dnia nie wyjaśnioną, a i sekcya sądowo-lekarska nie zdołała wyjaśnić, czy zgon nastąpił skutkiem uderzenia, zadanego tępem narzędziem, czy wskutek upadku.

Oskarżony przytacza dosyć szczegółowo zebrane przez siebie dane i poszlaki i układa z nich drastyczny obraz całego przebiegu sprawy, a powołując się nań i zbijając zarzut, jakoby działał w zamiarze zohydzenia władzy policyjnej, przytacza na swą obronę, że zebrane dane wyrobiły w nim dostateczne przekonanie o prawdziwości pogłosek i podyktowały ów inkryminowany artykuł a wobec tego nie poczuwa się do winy.

Przewodniczący zwraca uwagę oskarżonego, że w całej swej obronie mówi on tylko o pogłoskach, a w artykule stwierdza fakt dokonany i wypowiada twierdzenie, że organa policyjne zamordowały Rottera, nie chodzi tu więc o pogłoski i posądzenia, ale wprost o oszczerstwo, popełnione drukiem.

Przewodniczący odczytuje sam inkryminowany artykuł z czasopisma *Naprzód*, przyczem zaopatruje niektóre tegoż ustępy komentarzem skierowanym do sędziów przysięgłych.

Obrońca dr. Boroński stawia w tem miejscu wniosek o zarządzenie stenograficznego protokółowania rozprawy na zasadzie § 271 post. k. i oświadcza, iż gotów jest odnośne koszta ponieść.

Przewodniczący zapytuje w jakim celu obrońca żąda stenograficznych protokółów, na co dr. Boroński odpowiada, że leży w interesie sprawy i oskarżonego, aby z rozprawy mógł być jak najdokładniejszy protokół w aktach zachowany.

Po piętnastominutowej przerwie, w czasie której posłano po stenografa, rozprawa rozpoczęła się na nowo.

Przewodniczący reasumuje szczegóły towarzyszące aresztowaniu ś. p. Rottera, a złożywszy z nich całkowity obraz smutnego faktu stara się wykazać, że posądzenia oskarżonego były bezzasadne, i że organom policyjnym winy w tym wypadku przypisać nie można.

Prokurator dr. Doliński (do oskarżonego). W jakim celu pisał pan wzmiankowany artykuł?

Osk. Chodziło mi o wywołanie śledztwa i wykrycie prawdy.

Przewodniczący i prokurator wyjaśniają w tem miejscu oskarżonemu, że była to zupełnie błędna i lekkomyślna droga do osiągnięcia celu — droga, która zamiast wyświetlić prawdę sprowadziła go przed kratki sądowe.

Osk. O prawdziwości moich twierdzeń byłem przekonany, sprawę zaś całą traktowałem na seryo i byłem na wszelkie następstwa przygotowany. Trudno przecież przypuścić, abym jako człowiek pracy, mąż i ojciec kilkorga dzieci lekkomyślnie i bez podstawy dla chwilowego kaprysu narażał się na surową i przykrą odpowiedzialność.

Dr, Boroński składa dwa egzemplarze *Nowej Reformy* nrów 246 i 247 z 1893 roku i stawia wnioski o odczytanie zamieszczonych w nich artykułów o sprawie śp. Rottera, oraz o wezwanie do rozprawy świadka Filimowskiego.

Prokurator sprzeciwia się odczytaniu artykułów *N. Reformy*, twierdząc, że one nie mogą być uważane za materyał przy rozprawie.

Wskutek przychylnej uchwały trybunału na oba wnioski, przewodniczący odczytuje artykuły.

Nastąpiła przerwa, spowodowana przybyciem i zaprzysiężeniem stenografa p. Bernarda Kupczyka, który od tej chwili stenografuje rozprawę.

Przewodniczący zarządza przesłuchanie świadków.

Leonard Zwoliński księgarz, zaprzysiężony zeznaje, że w październiku roku zeszłego, idąc o godzinie 10 wieczorem ulicą Stolarską, spostrzegł w rynsztoku w pobliżu domu liczba 6 leżącego mężczyznę. Nie zbliżając się do niego, gdyż było to w czasie panowania cholery — udał się na Mały Rynek i zawiadomił o tem policyanta. Ten wymówił się, że ma w tej chwili kontrolę, świadek zatem szukać począł innego żołnierza, a spotkawszy feldfebla policyjnego, udał się z nim na miejsce i zastał już przy chorym dorożkę i owego policyanta, którego przed chwilą zawiadomił. Człowiek leżący na ziemi był bezwładny, nie dawał znaku życia i zwrócony był twarzą do ziemi. Świadek twarzy nie widział, gdyż obawiał się zbliżyć do leżącego.

Na zapytanie przewodniczącego świadek stwierdza, że nie zauważył, aby który z żołnierzy policyjnych przy wsadzaniu owego człowieka, — który sprawiał wrażenie zupełnie pijanego — bił tegoż lub brutalnie się z nim obchodził.

Znawca dr. Wachholz zapytuje świadka, w jakiej pozycyi znalazł leżącego.

Świadek. Leżał on w poprzek rynsztoka; nogi miał na ulicy, a głowę na krawędzi chodnika.

Dr. Zoll. Czy chory zdradzał jakie ruchy, lub wydawał jakie głosy?

Świadek. Leżał zupełnie bez ruchu. Obadwaj policyanci podnieśli go jak kłodę, unosząc pod pachy i wsadzili do dorożki.

Józef Kruk, były żołnierz policyjny, zeznaje: Pełniłem służbę na Małym Rynku, gdy wezwał mnie jakiś pan, abym zabrał człowieka, leżącego na Stolarskiej ulicy. Nie poszedłem zaraz, bo nas właśnie sierżant wizytował, ale za chwilę udałem się tam, znalazłszy dorożkarza. Zastaliśmy przy owym człowieku sierżanta naszego z owym panem, który mnie przed chwilą zawiadamiał. Podnieśliśmy z ziemi leżącego, który nie dawał znaku życia, wsadziliśmy go do fiakra i zawieźli pod telegraf. Tam oddaliśmy go w ręce dozorcy Osowskiego. Człowiekowi owemu nie robiliśmy żadnej krzywdy.

Był on kompletnie pijany, wódkę czuć było z daleka. Podczas podnoszenia, ani w drodze, nie wydał ów pijany żadnego głosu z siebie. Na wachcymbrze położyliśmy go z Osowskim na ziemi. Osowski zrobił przy pijanym rewizyę i znalazł flaszeczkę araku i 42 centy, z czego zapłaciliśmy fiakra. Wszystko razem nie trwało jak 6 albo 8 minut.

Przewodniczący. A nie szarpaliście go?

Kruk. Cóż mi pijany winien, żebym go szarpał? U nas się nikogo nie szarpie, czy ja to przepisów nie znam, abo co?

O godzinie pół do drugiej przewodniczący przerwał rozprawę. (C. d. n.)

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** W dalszym cyklu utworów rdzennie polskiego repertoaru ujrzeliśmy w niedzielę najpopularniejszy i ze wszystkich utworów Kraszewskiego najsceniczniejszy „Miód kasztelański". Jest w tej komedyi przy wszystkich jej słabych stronach coś, co nas dziwnie pociąga urokiem wielkiej prostoty i prawdy. Ani pomysł sztuki tej, niezbyt wyszukany, ani sytuacye sceniczne, ani ujęcie całości nie mogą się w tym utworze podobać, a przecież rozbraja nas i tło na wskroś swojskie i prawdziwe i rysunek kilku doskonale uchwyconych kontuszowych postaci. Po nad tem wszystkiem góruje jednak jako najważniejsza komedyi tej zaleta, owo nieocenione piętno epoki, ów zapach minionego stulecia, jaki bije z tego utworu. Pola wielkiego do gry popisowej, a nawet ansamblowej sztuka ta nie dostarcza, ale jest tu przecież postać jedna niesłychanie umiejętnemi rysami nakreślona, w całem słowa znaczeniu typowa, która skupia w sobie cały interes sztuki i utrzymuje widza w niesłabnącem zaciekawieniu. Jest nią Jacek Sołodncha, typ totumfackiego naszych staroszlacheckich dworów, który wrasta jakby korzeniem w dom i stosunki tych, co go przygarniają, a zająwszy dzięki sprytowi wpływowe w domu chlebodawców stanowisko, umie je należycie wyzyskać. Sprytny i podstępny doradca, który wdowom i mężatkom odradza zamęście, a w odpowiedniej chwili gotów je z całej duszy do zamążpójścia nakłaniać, gdy ono leży w jego planach, pada ofiarą ośmieszenia, dzięki pomysłowej mistyfikacyi otoczenia i fatalnym skutkom miodu kasztelańskiego.

W roli tej wystąpił po raz pierwszy przed krakowską publicznością p. Popławski i pierwszym tym występem zdobył od razu życzliwe uznanie widzów. Zarówno doskonałą charakteryzacyą, jak i spokojną, powściągliwą, a przytem pełną wyrazistej plastyki w szczegółach grą przedstawił się p. Popławski jako artysta utalentowany i sumienny, który w wydziale ról charakterystycznych uważany być musi za pożądany nabytek. Z pomiędzy innych ról, które, jak nadmieniłem, mało dla gry aktorskiej pola pozostawiają, słowa zasłużonej pochwały należą się p. Leszczyńskiej za starannie opracowaną rolę fałszywej księżnej. Nieco za suchym był w bezbarwnej roli Petryły p. Zboiński. Sztuka graną była w żywem tempie, co wyszło na korzyść utworu. *wp*

— **Asekuracyjno-ekonomiczny kalendarz.** Trzeci rocznik wielce pożytecznego tego wydawnictwa opuścił prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Kalendarz ten jedyny fachowy u nas zawiera 5 części: Calendarium i informacye ogólne. Banki i asekuracye (oprac. Bolesław Lewicki). Kasy oszczędności (opr. T. Łopuszański); Stow. kredytowe (N. Ulmer); Tow. gospodarcze; Tow. oficyalistów prywatnych; Tow. Kółek rolniczych etc. Część fachową opracowali pp. prof. dr. Głąbiński, inż. hr. Łubieński, Józef Mrazek, T. Merunowicz, M. Rodoć, A. Wilczyński, dr. Stefczyk, dr. J. G. Pawlikowski, dr. Witołd Lewicki, Z. Korostyński i w. i. Cena egzemplarza w płótno opr. na welinowym papierze 1 złr. 20 ct., broszurowanego na zwykłym papierze 60 centów.

— **Eleonora Duse**, jedna z najgłośniejszych współczesnych artystek dramatycznych, rozpocznie szereg gościnnych występów w Wiedniu w teatrze Karola. Pierwszy występ odbędzie się 18 b. m. Oprócz „Damy kameliowej", „Fernandy" i Cypryenny w „Rozwiedźmy się", włoska artystka ukaże się Wiedeńczykom w nowej sztuce Sudermanna „Ojczyzna" (Heimath) w roli Magdaleny.

— **Teodor Mommsen**, znakomity historyk niemiecki, autor epokowego w historyografii dzieła o historyi rzymskiej, obchodził w dniu 8 b. m. jubileusz 50-letniej rocznicy otrzymania dyplomu doktora filozofii. W jubileuszu tym wziął udział, czy to bezpośrednio, czy pośrednio przynajmniej, cały naukowy i literacki świat, nie tylko niemiecki, lecz w ogóle europejski.

— **Nr. 21 „Przeglądu Emigracyjnego"** wyszedł we Lwowie i zawiera: Po zjeździe, nap. dr. Aleks. Lisiewicz. Dzień polski w Chicago. Po Sejmach polskich w Ameryce, nap. dr. St. Kłobukowski. Groźba odpadnięcia parafij polskich w Brazylii od kościoła katolickiego. Wiadomości naukowe z Paryża i Francyi, nap. J. Malinowski. Rozmaitości.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 14 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	734·1 mm	732 3 mm	731·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—1°,2	—4°,5	+1°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW	E	E
Wilgotność względna (w odsetkach)	96 %	98 %	81 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	2

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Lwów, 14 listopada. Starosta Lanikiewicz, przed kilku dniami obrany posłem do Rady państwa z okręgu złoczowskiego, złożył mandat.

Wiedeń, 14 listopada. Według dzisiejszej *Wn. Ztg.* dekret cesarski zwołuje Radę państwa na dzień 23 b. m.

Prezydent trybunału kasacyjnego dr. Stremayer został mianowany zastępcą kuratora akademii umiejętności.

Cesarz udzielił radcy sekcyjnemu w prezydyum rady ministrów p. Chłędowskiemu krzyż rycerski orderu Leopolda — a fizyka powiatowego w Krakowie, dra Poniklę zamianował dyrektorem szpitala św. Łazarza tamże.

Wiedeń, 14 listopada. Najbliższe posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się dnia 23 bm. Porządek dzienny ten sam, jaki był naznaczony na ostatnie posiedzenie przed odroczeniem, a więc ciąg dalszy wstępnej rozprawy nad przedłożeniem rządowem o reformie wyborczej i innych dotyczących tej sprawy wniosków samoistnych.

Wiedeń, 14 listopada. Dotychczasowy minister oświaty i wyznań dr. Gautsch przyjmując wczoraj urzędników swego ministerstwa na wizycie pożegnalnej podziękował im za ośmioletnią znakomitą i pełną poświęcenia pomoc. Urzędnicy — rzekł minister — składali zawsze dowody, że najwspanialsze tradycye austryackiego stanu urzędniczego są w tem ministerstwie równie silne, jak w innych. W końcu prosił, aby zaufanie, jakiem się sam cieszył, i pomoc, jakiej doznawał, przenieśli na jego następcę.

Bezpośrednio po tem pożegnaniu nowy minister dr. Madeyski przyjmował przedstawiających się mu urzędników i na przemówienie szefa sekcyjnego Rittnera odpowiedział mową, w której zaznaczył, że zadanie ministerstwa oświaty w Austryi jest tem trudniejsze, iż rozchodzi się tu o to, aby przy równoczesnem uwzględnianiu dobra całego państwa dogodzić wymaganiom postępu i rozwoju poszczególnych krajów i narodów. „Oby nam było danem we wspólnej pracy tak działać, aby drogocenne dobro, powierzone naszym rękom, utrzymało się nietknięte." Mowę swoją zakończył minister wyrażeniem zaufania w pracowitość i niezachwiane niczem przejęcie się obowiązkami grona urzędników.

Wiedeń, 14 listopada. Dzisiaj przed południem przedstawili się wszyscy urzędnicy ministerstwa skarbu wraz z szefami sekcyjnymi nowemu ministrowi Plenerowi.

Na przemówienie szefa sekcyjnego barona Baumgartnera, w którem mowca ministra o życzliwość prosił, odpowiedział tenże: Dziękuję bardzo za przyjazne słowa, które szef sekcyi imieniem panów tutaj wypowiedział. Wchodzę jako nowy pracownik w wasze grono. Jestem szczęśliwy, że od wielu lat wielką liczbę wybitnych członków ministerstwa skarbu osobiście znam i mogę z zadowoleniem oświadczyć, że wiele bardzo cennych wskazówek w czasie mojej parlamentarnej działalności tym panom zawdzięczam.

Zajmowałem się dotąd bardzo często sprawami finansowemi, o ile na to ustawodawstwo i polityka finansowa dozwalała.

Jednak najlepsze nawet zasady finansowe i ustawy utrzymują życie w ciele i nabierają istotnej treści dla potrzeb państwa i dla wymagań obywateli jedynie przez czynność dobrej i pewnej administracyi. Na tem polega istotna pomoc nietylko dla finansistów zajętych polityką i dla ministra skarbu, ale i dla całego wielkiego zadania, jakie państwo nakłada na administracyę finansową.

Dzielne, wolne od samolubstwa, pełne poświęcenia działanie wymaga od urzędników finansowych większej miary osobistego wyrzeczenia się, niż w innych gałęziach administracyi — i jest koniecznym warunkiem pomyślnej pracy w najwyższym zarządzie.

Mój czcigodny poprzednik zostawia finanse w stanie pomyślnym. Ja, jako jego następca, mogę mu być wdzięczny za tę spuściznę. Ten pomyślny stan finansowy utrzymać jest mojem zadaniem i w tem liczę przedewszystkiem na skuteczną pomoc ze strony panów.

Atoli i przy przeprowadzeniu wielkich reform, które administracya finansowa za cel sobie wytknęła, proszę o pomoc panów.

Nakoniec zaznaczył minister konieczną potrzebę dobrych osobistych stosunków wzajemnych między kierownikiem a urzędnikami. Poczem odbyło się przedstawienie urzędników.

Wiedeń, 14 listopada. Według dzisiejszego *Dziennika rozporządzeń wojskowych* cesarz udzielił wielkie krzyże orderu Leopolda, komenderującemu generałowi, ks. Windischgraetzowi, komendantowi marynarki, admirałowi Sternekowi i generałowi broni Reinlaenderowi, obu pierwszym z dekoracyą wojenną.

Wiedeń, 14 listopada. Podczas wczorajszego zwiedzania zakładu wychowawczego córek oficerskich w dzielnicy Hernals cesarzowa odezwała się do nauczyciela języka węgierskiego po węgiersku, zachęcając go, aby pilnie uczył języka węgierskiego, który jest piękny i miły. Również z superintendentem Seberinym rozmawiała po węgiersku. — Przy żegnaniu się wychowanice urządziły cesarzowej serdeczną owacyę.

Wiedeń, 14 listopada. Według doniesień z Budapesztu do tutejszych dzienników minister oświaty i wyznań hr. Csaky przeznaczony jest na następcę po prezydencie Izby magnatów Vayu, który z powodu podeszłego wieku pragnie co rychlej ustąpić. Minister Csaky ustąpi z ministerstwa albo teraz, albo dopiero po formalnem przedłożeniu projektu do ustawy małżeńskiej. Na jego miejsce przeznaczony ma być sekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, Juliusz Andrassy.

Monachium, 14 listopada. Wczoraj wieczór przybyli tu w dalszym ciągu: arcyksiężna Stefania, arcyksiążę Franciszek Salwator z małżonką i księżna Klementyna Koburg. Na dworcu przyjmował ich książę-regent i inni książęta bawarscy, oraz poseł austryacki.

Monachium, 14 listopada. Wczoraj wieczór bawarski związek śpiewacki urządził serenadę przed pałacem księcia Leopolda. Para narzeczonych ukazała się na balkonie i z balkonu słuchała śpiewu, a następnie dziękowała za gorące przemówienie prezesa związku. Tysiączny tłum publiczności wznosił okrzyki radosne.

Następnie odbył się raut u austryackiego posła Wrede, na którym był cesarz i wszyscy bawiący w Monachium członkowie rodziny cesarskiej, książę regent bawarski oraz inni książęta i księżniczki bawarskie.

Stuttgart, 14 listopada. Księżna Albrechtowa powiła szczęśliwie syna.

Paryż, 14 listopada. W Besançon aresztowano dwóch anarchistów, którzy rozlepiali plakaty, wysławiające zamach dynamitowy w Barcelonie.

Paryż, 14 listopada. Posła serbskiego, przejeżdżającego przez Paryż, w jednej z restauracyj szewc nazwiskiem Sauthier zranił nożem w bok. Pochwycono go i zamknięto. Zdaje się, iż nie jest zdrów umysłowo.

Rzym, 14 listopada. Minister spraw zewnętrznych Kalnoky przybył tutaj z Medyolanu i pozostanie jakiś czas w północnych Włoszech, gdyż chce złożyć uszanowanie królowi włoskiemu. Król zaprosił Kalnoky'ego na środę do Monzy, dokąd także Brin przybędzie.

Londyn, 14 listopada. Gladstone i Russel oświadczyli w parlamencie, że książę Koburg z powodu obecnego swego stanowiska nie może pozostawać w czynnej służbie marynarki angielskiej; będzie on należał do marynarki i zatrzyma tytuł, jako honorowy ale nie będzie miał udziału w służbie czynnej i nie będzie brał pensyi.

Londyn, 14 listopada. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłosił zamianowanie dotychczasowego ambasadora w Konstantynopolu Forda ambasadorem w Rzymie.

Madryt, 14 listopada. Do Perpiquano z Barcelony przybyły anarchista Rinaldi został aresztowany. Przypuszczają, że jest on sprawcą zamachu w teatrze. Rinaldo się wypiera.

Belgrad, 14 listopada. Skupczyna wybrała Pasicza na prezydenta, Katicza i Vujovicza na wice-prezydentów. W środę nastąpi uroczyste otwarcie skupczyny.

Madryt, 14 listopada. Pogłoska, jakoby zaprowadzono stan oblężenia w całem państwie, jest bezpodstawną.

Zawieszono konstytucyę tylko w Barcelonie.

Melilla, 14 listopada. Kabyle wkroczyli na terytoryum hiszpańskie i zaczęli i gęsto silnie strzelać na miasto. Hiszpańskie forty odpowiadały na to także silnym ogniem. Kanonada trwała przez całą noc. Kabyle zmuszeni byli cofnąć się.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 13 listopada 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	85
Zjednoczony dług w srebrze	96	90
Austryacka renta złota	118	75
4% austryacka renta (marcowa)	95	95
4% węgierska renta złota	115	80
4% węgierska renta koron.	93	55
Akcye banku austro-węgierskiego	994	—
Akcye kredytowe	335	50
Londyn	127	30
Banknoty banku niemiec. za 100 m	62	57½
20 marek	12	51
20-to frankówki za sztukę	10	13
Akcye włoskie	43	95
Dukaty austryackie	6	02

Wiedeń, 14 listopada. Ruble 134 25 Cena nafty 18 10 — 19·75 Spirytus 16·40 —. Żyto 6 47. Pszenica 7 65. Owies 7·19

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 maja 1893

według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

7.07	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i do Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7.15	„ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
8.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa**: ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8.10	„ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
10.45	przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
10.55	„ „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
9.20	wieczór. pociąg pospiesz. Nr. 1 z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów**; ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza,
9.28	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
10.55	w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
6.40	popołud. pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa**; ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
6.50	„ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
12.00	w połud. pociąg mięszany Nr. 451 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12.20	popołud. „ „ „ „ z Podgórza-Pł.	
8.10	wieczór „ „ Nr. 461 z Krakowa	**do Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8.30	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.44	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierzyn.)	**do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz: ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Żwardonia, w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.59	„ „ „ ze Zwierzyńca	
9.04	przed połud. pociąg osob. z Podgórza-Płaszowa	
9.10	„ „ „ „ „ przystanku	
7.05	wieczór pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7.20	„ „ „ ze Zwierzyńca	
7.25	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7.31	„ „ „ „ przystanku	
4.38	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierzyn.)	**do Oświęcima.**
4.53	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5.00	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
5.06	„ „ „ „ przystanku	
2.20	popołud. pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Oświęcima.**
2.35	„ „ „ ze Zwierzyńca	
2.46	„ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
2.52	„ „ „ „ przystanku	
6.40	wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa	**do Żywca.**
6.55	„ „ „ Nr. 1020 z Podgórza-Pł.	
7.01	„ „ „ „ „ przyst.	
8.25	rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany Dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8.38	„ „ „ Nr. 1014 z Podgórza-Pł.	
8.44	„ „ „ „ „ „ z przyst.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

4.50	rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Pł.	**z Podwołoczysk** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 września z Koszyc i Orłowa.
5.00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.12	rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6.20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2.15	popoł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Pł.	**ze Lwowa**; ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.25	„ „ „ „ „ do Krakowa	
8.09	wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł.	**z Podwołoczysk**; ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie od Wieliczki.
8.20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
9.34	w nocy pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.	**z Podwołoczysk** ma połączenie; w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza
9.42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.42	rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Pł.	**z Rzeszowa**; ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, w Podgórzu-Pł. od Żywca.
8.55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.49	rano pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.	**z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Pł. do Żywca i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej.
8.05	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.34	wieczór „ „ „ 452 „ Podgórza-Pł.	**z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, Nowego Sącza, Żywca i Nowego Zagórza.
6.52	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5.38	rano pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w Nowym Sączu w czasie od lipca 1 do 1 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
5.44	„ „ „ „ „ Płaszów	
5.50	„ „ mięsz. „ Zwierzyńca	
6.05	„ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)	
4.04	po poł. pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle 1 Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4.10	„ „ „ „ „ Płaszów	
4.18	„ „ „ mięsz „ Zwierzyńca	
4.33	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.40	przed poł. pociąg mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10.46	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10.54	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11.09	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
8.53	wieczór pociąg mięszany do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.** 1211 16 0
8.59	„ „ „ „ „ Płasz	
9.07	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9.22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
8.21	rano poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst.	**z Żywca**; ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
8.27	„ „ „ „ „ „ „ Płaszów	
8.55	„ „ „ Nr. 18 „ Krakowa	
7.17	wiecz. poc. osob. Nr. 1018 do Podgórza przyst.	**z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) **i Rabki** bez zmiany wagonów tylko od 25 czerwca do 15 września.
7.23	„ „ „ „ „ Płaszowa	
7.40	„ „ „ Nr. 24 „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego i w handlach Fischera (linia A B) i Porębskiego & Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.